

Nie zrobią listy wyjazdów służbowych

27 lipca 2014

Mieszkaniec Lublina wystąpił z oficjalnym pismem do Ratusza o komplet danych dotyczący wyjazdów służbowych w latach 2010-2014 wszystkich samorządowców. Odpowiedź jaką dostał z magistratu Andrzej Filipowicz zaskakuje. Urzędnicy nie stworzą takiej listy ponieważ... „zajęłoby to za dużo czasu”.

„Będę się odwoływał od tej decyzji, m.in. ze względu na to, że prezydent miasta (Krzysztof Żuk z Platformy Obywatelskiej-przyp. red.) już wcześniej oświadczył, że takie informacje będą udostępnione i nagle się z tego wycofał” – mówi w rozmowie z portalem dziennikwschodni.pl pan Andrzej.

Lublinianin prosił o podanie informacji: terminu wyjazdu i powrotu, kosztów podróży i zakwaterowania, powodu delegacji, ilości osób biorących udział w podróży oraz jakie sprawują funkcje w urzędzie. Mieszkańca Lublina interesuje również, „kto inicjował wyjazd oraz o rozgraniczenie, ile trwała podróż, a ile sam pobyt na miejscu” – czytamy na portalu.

Urzędnicy naliczyli aż osiem tysięcy (tak, 8 tysięcy) poleceń wyjazdów w latach 2010-2014. Uznali, że sporządzenie takiej listy zajmie im za dużo czasu. Tłumaczono, że konieczne byłoby sprawdzenie dużej ilości akt osobowych uczestników podróży, w celu zweryfikowania jakie stanowisko było zajmowane przez konkretnego pracownika kilka lat temu.

„Ze względu na to, że chodziło o bardzo obszerną informację przetworzoną, poprosiliśmy wnioskodawcę, by wykazał szczególnie istotny interes publiczny uzasadniający udzielenie tej informacji. Wnioskodawca tego interesu nie wykazał, dlatego wydaliśmy decyzję o odmowie udzielenia informacji” – odpowiada w imieniu ratusza zastępca prezydenta miasta Katarzyna Mieczkowska-Czerniak.

Ratusz wyliczył od razu, że stworzenie takiej listy zajęłoby jednemu urzędnikowi rok i trzy miesiące. Według magistratu opisanie jednego wniosku trwałoby około 20 minut, więc opracowanie wszystkich podróży zajęłoby niemal 2700 godzin, czyli 67 tygodni pracy. Tymczasem urząd tłumaczy, że „na udzielenie informacji w szczególnie zawiłych sprawach miasto ma dwa miesiące”.

„Takie argumenty w XXI wieku są dla mnie niedorzeczne. Oznacza to, że miasto nie kontroluje wydatków na delegacje. Gdyby były na bieżąco rejestrowane ze szczegółami, wtedy wygenerowanie zestawienia, o które prosiłem, zajęłoby kilka sekund. Brak rejestru świadczy o tym, że wydatki są poza kontrolą” – mówi „Dziennikowi Wschodniemu” wnioskodawca.

Z argumentacją Andrzeja Filipowicza nie zgadza się miasto. Zastępca prezydenta miasta informuje, że „wydatki na wyjazdy są ściśle limitowane budżetem miasta”.

Jak informuje portal w budżecie na ten rok Ratusz na delegacje zarezerwował 415 tys. zł (w tym 97 tys. to delegacje współfinansowane z funduszy zewnętrznych, również europejskich) na delegacje krajowe i 693 tys. zł (523 tys. ze źródeł zewnętrznych) na delegacje zagraniczne.

Autor: mg

Na podstawie: dziennikwschodni.pl

Źródło: Niezalezna.pl